

Nr 12 (256) grudzień 2020

Rok XXII



MIESIĘCZNIK PARAFII WNIEBOWZIECIA
NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY W KATOWICACH

pielgrzym

**W drodze
do Betlejem – str. 8**



Być z sobą i z innymi – str. 7
O dotykaniu Pana Jezusa – str. 8
Odkłamywanie historii Kościoła – 10
Wieści z Francji – str. 12

OGŁOSZENIA PARAFIALNE

- Zapraszamy na ostatnie roraty do środy 23 grudnia (poniedziałek i środa – godz. 7⁰⁰, wtorek – godz. 18⁰⁰).
- Odwiedziny chorych i starszych parafian tylko indywidualne po umówieniu się telefonicznym przez kancelarię parafialną.
- 24 XII – Wigilia. Szczegółowe informacje o pasterce i innych nabożeństwach czasu Świąt prosimy śledzić w ogłoszeniach (gablotka, strona internetowa, Tygodnik Parafialny).
- 25 XII – Uroczystość Bożego Narodzenia.
- 26 XII – II dzień Świąt, wspomnienie św. Szczepana, pierwszego męczennika.
- 27 XII – Niedziela Świętej Rodziny.
- 28 XII – święto św. Młodzianków.
- 31 XII – ostatni dzień roku.
- 1 I – Nowy Rok, uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi.
- 6 I – Uroczystość Objawienia Pańskiego, tradycyjne Trzech Króli.
- 10 I – święto Chrztu Pańskiego kończące okres Bożego Narodzenia. Tradycyjnie kolędy śpiewamy do 2 lutego – święta Ofiarowania Pańskiego.

Ponieważ ostatnio więcej osób przychodzi do naszego kościoła na niedzielne Msze św., od niedzieli 20 grudnia będzie jeszcze dodatkowa Msza św. o godz. 14.30, przez cały czas pandemii.



ZMARLI

Emilia Nowicka, l. 83, ul. Graniczna
Wanda Miądowicz, l. 71, ul. Pilotów
Andrzej Hagno, l. 81, ul. Graniczna
Lilli Smardz, l. 77, ul. Skowrońskiego
Krzysztof Wątroba, l. 76, ul. Graniczna
Jerzy Nowak, l. 75, ul. Sikorskiego
Gabriel Rutkowski, l. 67, ul. Sowińskiego
Alicja Krum, l. 71, ul. Graniczna
Leszek Blicharski, l. 46, ul. św. Jacka
Anna Borgul, l. 94, ul. Graniczna
Felicja Podemska, l. 82, ul. Graniczna
Józef Stocierz, l. 82, ul. Krasińskiego
Renata Wieliczek-Migdalska,
l. 76, ul. Sowińskiego
Władysław Machaczka, l. 65, ul. Sowińskiego

Na okładce: Maria i Józef w drodze do Betlejem. Kadr z filmowego cyklu: Biblia.

DUSZPASTERSTWO

MSZE ŚW. W NASZYM KOŚCIELE:

■ NIEDZIELA:

o godz. 8, 9³⁰, 11⁰⁰, 12³⁰, 14³⁰, 16⁰⁰ i 19⁰⁰

■ PONIEDZ. - PIĄTEK: 7⁰⁰, 8⁰⁰ i 18⁰⁰

SOBOTA: 8⁰⁰, 12⁰⁰ i 18⁰⁰



Transmisje nabożeństw:

- w niedzielę o 17⁰⁰
- w środy o 17⁰⁰ nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy z różańcem za chorych

■ W ostatnią środę miesiąca – Msza św. wotywna o św. Józefie w intencji małżeństw, po niej nowenna.

NABOŻEŃSTWA:

- Nowenna do MB Nieustającej Pomocy w środy po wieczornej Mszy św.
- Nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana Jezusa w I piątek miesiąca po Mszy św. o godz. 8⁰⁰.
- Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego w III piątek miesiąca po Mszy św. o godz. 8⁰⁰ i 18⁰⁰.

Sakrament Chrztu św. i tzw. roczki (I rocznica Chrztu św.) – po uzgodnieniu terminu przez rodziców z kapłanem.

Codziennie od 17⁰⁰ do Mszy wieczornej można uczestniczyć w adoracji Najśw. Sakramentu i przystąpić do spowiedzi św.

Parafia Wniebowzięcia NMP w Katowicach
40-018 Katowice, ul. Graniczna 26
tel. (32) 255 48 72
Konto: ING Bank Śląski S.A.
nr 68 1050 1214 1000 0007 0030 4934

www.graniczna.katowice.pl
poczta@graniczna.katowice.pl

KANCELARIA PARAFIALNA:

- poniedziałek – 8³⁰ - 11⁰⁰,
- wtorek – 15⁰⁰ - 17⁰⁰,
- środa – 8³⁰ - 11⁰⁰,
- czwartek – 15⁰⁰ - 17⁰⁰,
- piątek – 8³⁰ - 11⁰⁰.

W sprawach kancelaryjnych prosimy o kontakt telefoniczny w godzinach urzędowania.



**Noszę
maseczkę,
bo kocham
bliźniego!**

Pamiętajmy:

M – maseczką zasłaniać NOS!!! i USTA

D – zachowywać między sobą dystans

D – dezynfekować i myć ręce



**Punkt Charytatywny
„Św. Brat Albert”**

przy ul. Sikorskiego 24

**JEST NIECZYNNY
DO ODWOŁANIA**

Prosimy nie przynosić rzeczy i nie zostawiać ich przed sklepikiem, gdy jest zamknięty.

**KATOLICKI
TELEFON ZAUFANIA**



(32) 253-05-00 całą dobę
Porady: prawnika, lekarza,
psychologa, kapłana

**TELEFON ZAUFANIA
DLA SENIORÓW 796 970 686**
poniedziałek – piątek 16⁰⁰ – 19⁰⁰



MIESIĘCZNIK PARAFIALNY

Redaguje Zespół: ks. Zbigniew Kocoń, Wanda Niedziela, Beata Urban, ks. Mateusz Krupa, ks. Szymon Melerowicz
Współpraca: Kamila Falińska, Dorota Klukowska, Andrzej Klukowski, Maria Krawczyk

Wydaje Parafia WNMP w Katowicach
e-mail: pielgrzymwnmp@interia.pl

Druk: ART-TECH Katowice



Słowo Proboszcza

W czasie trwającego jeszcze Adwentu, a przed bliskimi już Świętami Narodzenia Pańskiego miło mi serdecznie pozdrowić zacnych Czytelników „Pielgrzyma”. Trudności związane z trwającą pandemią nie ominęły również naszego miesięcznika, tym bardziej się cieszę, że grudniowy numer ukazuje się znowu w wersji drukowanej.

Koniec roku kalendarzowego zwykle skłania do pewnej refleksji nad tym, co niechybnie przemija, ale jest to również czas, kiedy wdzięcznym sercem obejmujemy to wszystko, co było nam dane przeżyć. Swoistego podsumowania starego roku w wymiarze kronikarskim dokonamy zgodnie z tradycją w styczniowym „Pielgrzymie”, ale już teraz Panu Bogu pragniemy podziękować za kończący się powoli i tak inny rok, który był nam dany. Pandemia mocno wpłynęła na nas wszystkich i bardzo zmieniła dotychczasowy styl życia. Jako ludzie wiary staraliśmy się w tym wszystkim odnaleźć i nadal żyjemy nadzieją, że nawet najtrudniejsze doświadczenia mogą przynieść dobre owoce i w Bożym planie zbawienia mają znaczenie.

Bardzo dziękuję wszystkim, którzy w tym trudnym czasie budowali naszą wspólnotę swoją obecnością, modlitwą czy ofiarowanym cierpieniem. Bóg zapłać wszystkim ofiarodawcom, którzy materialnie wspierali bieżące potrzeby naszego kościoła. Wiele też razy słyszałem o sąsiedzkiej pomocy zwłaszcza względem osób samotnych i schorowanych. Bardzo

budują takie postawy i – co warto podkreślić – są one wyrazem nie tylko zwykłej ludzkiej życzliwości, ale pewnie również prawdziwej ewangelicznej miłości.

Wielu pyta, co jeszcze przed nami? Co nam przyniesie kolejny rok? W Bogu pokładamy naszą ufność i uczynimy, co będziemy mogli. Mam nadzieję, że chociaż te Święta będzie nam dane przeżywać w naszym parafialnym kościele i że nadzwyczajne spotkania kolędowe dla mieszkańców poszczególnych domów będą możliwe. W obecnym programie duszpasterskim Kościoła w Polsce wiele miejsca poświęca się przeżywaniu Eucharystii. „Zaproszeni na Ucztę” – te słowa mówią nam o głębi spotkania przy ołtarzu Pańskim, która – może się tak zdarzyć – że będzie możliwa tylko poprzez transmisję medialną. Istotne jest, byśmy pamiętali jak ważna jest Msza św. i z niej czerpali siły do codziennego podążania drogą wiary w każdej sytuacji naszego życia.

Z Maryją, naszą patronką pragniemy zakończyć ten rok i rozpocząć nowy. Powierzamy się też świętemu Józefowi, któremu papież Franciszek poświęcił nowy rok liturgiczny. „Ukochany ojciec, ojciec czułości, w posłuszeństwie i w gościnności; ojciec twórczej odwagi, robotnik, zawsze w cieniu” – tymi słowami Papież opisuje w czuły i poruszający sposób św. Józefa w Liście apostolskim „Patris corde – Z ojcowskim sercem”, opublikowanym 8 grudnia, z okazji 150 rocznicy ogłoszenia Oblubieńca Maryi patronem Kościoła katolickiego.

U progu więc nowego Roku Pańskiego 2021 wszystkim Czytelnikom „Pielgrzyma” wraz z szanowną Redakcją naszego pisma życzę Bożego błogosławieństwa, opieki Maryi i św. Józefa, a szczególnie łaski zdrowia!

ks. Zbigniew Kocoń

Grudzień 2020 r. Czas najdziwniejszego Bożego Narodzenia od lat, pełen samotności, lęków, ale i nadziei na lepszy Nowy Rok, w którym złośliwy koronawirus oddali się tak niespodziewanie, jak nieproszony nadszedł. Prośmy więc Nowonarodzone Dziecię o błogosławieństwo, o radość świętowania mimo wszystko. Życzymy Wszystkim Czytelnikom miłości, życzliwości, czułości i wiary w dobro, nawet gdyby nam przyszło samotnie zasiąść do wigilijnej wieczerzy. Bądźmy ufni we wstawiennictwo Świętej Rodziny i spotkajmy się na wspólnej modlitwie i kolędowaniu, gdy będzie to możliwe.



Pamiętajmy o bliższych i dalszych krewnych, o przyjaciółach i obcych.

Bóg się rodzi – moc truchleje,
Pan Niebiosów – obnażony,
ogień krzepnie – blask ciemnieje,
ma granice – Nieskończony...
Słowo Ciałem się stało
i zamieszkało między nami.

Duszpasterze i Redakcja PIELGRZYMA

PLAN KOŁĘDY (NADZWYCZAJNEJ) 2020/2021

Tradycyjne odwiedziny kołędowe w tym roku nie są możliwe. Po świętach, w okresie Bożego Narodzenia Msza św. o godz. 18.00 będzie od poniedziałku do piątku ofiarowania w intencji wszystkich mieszkańców poszczególnych ulic, domów ze specjalnym błogosławieństwem. Uczestnicy tych Mszy św. mogą przynieść z sobą wodę do poświęcenia i otrzymają kredę do tradycyjnego kołédowego zapisu na drzwiach. Osoby nie mogące przyjść będą miały możliwośćłączenia się w modlitwie poprzez transmisję internetową.

28 XII – poniedziałek

Warszawska 71, Dudy-Gracza 2 i 4
Graniczna 8, 11, 13, 17ac, 19, 25abc
Floriana
Paderewskiego 7 - 17, 10 - 16

29 XII – wtorek

Równoległa
Krahelskiej
Skowrońskiego
Św. Jacka
Św. Brata Alberta

30 XII – środa

Krasińskiego

4 I – poniedziałek

Sikorskiego 44 - 45
Paderewskiego 47 - 77a
Graniczna 63 - 63c

5 I – wtorek

Sikorskiego 38 - 42

7 I – czwartek

Sikorskiego 32 - 36

8 I – piątek

Sikorskiego 26 - 30

11 I – poniedziałek

Sikorskiego 18 - 24

12 I – wtorek

Sikorskiego 10 - 16

13 I – środa

Studenci i mieszkańcy akademików
(Dom Asystenta, Parnas, Babilon)

14 I – czwartek

Graniczna 61 - 61c

15 I – piątek

Graniczna 57 - 57c

18 I – poniedziałek

Graniczna 53 - 53c

19 I – wtorek

Graniczna 49 - 49b

20 I – środa

Pułaskiego (cała)
Sowińskiego 43 - 45

21 I – czwartek

Sowińskiego 37 - 41

22 I – piątek

Sowińskiego 29 - 35

25 I – poniedziałek

Sowińskiego 17 - 21

26 I – wtorek

Sowińskiego 13 - 15
Karbowa, Pilotów

27 I – środa

Sowińskiego 7 - 11

28 I – czwartek

Sowińskiego 1 - 5



Czuwajcie, bo nie znacie dnia ani godziny...

Kończy się czas Adwentu, oczekiwania na przyjście Boga – to ostateczne, w dniu Paruzji, gdy *Stanie się na końcu czasów* (Iz 2,1-5) – gdy przyjdzie z mocą i chwałą, a także – na przyjście w tajemnicy Wcielenia, jako ubogie Dzieciątko, w którym spełniły się wszystkie obietnice, w którym dokonało się nasze Odkupienie.

Ale – jak pisze ks. Paweł Deskur – „przez cały Adwent powracać będzie jednak, jakby nieco ukryta, myśl o trzecim przyjściu Boga dokonującym się w teraźniejszości. Bóg, który stoi blisko, tuż obok człowieka, gotowy obdarzyć go całą swoją miłością. Bóg szanujący wolność człowieka i dlatego czekający na gest zapraszający Go do wejścia w życie człowieka. Ewangelia będzie wołać w tych dniach: Postępujmy w światłości Pana!, Przyobleczmy się w zbroję światłości!, Czuwajcie!”

Wszyscy znamy te pamiętne słowa św. Jana Pawła II wygłoszone w Częstochowie do młodzieży przed Apelem Jasnogórskim w czasie II pielgrzymki do Ojczyzny (18.06.1983):

Co to znaczy: Czuwam?

To znaczy, że staram się być człowiekiem sumienia. Że tego sumienia nie zagłuszam i nie zniekształcam. Nazywam po imieniu dobro i zło, a nie zamazuję. Wypracowuję w sobie dobro, a ze zła staram się poprawiać, przewyciężając je w sobie.

To taka bardzo podstawowa sprawa, której nigdy nie można pomniejszyć, zepchnąć na dalszy plan. Jest tym ważniejsza, im więcej okoliczności zdaje się sprzyjać temu, abyśmy tolerowali zło, abyśmy łatwo się z niego rozgrzeszali. Zwłaszcza, jeżeli tak postępują inni. (...)

Czuwam – to znaczy dalej: dostrzegam drugiego. Nie zamykam się w sobie, w ciasnym podwórku własnych interesów, czy też nawet własnych osądów. Czuwam – to znaczy miłość bliźniego - to znaczy podstawowa międzyludzka solidarność. (...)

Czuwajcie więc, bo nie znacie dnia ani godziny.

(Mt 25, 13)

Mija kolejny Adwent.

Każda godzina może być właśnie TĄ godziną.

Czy jesteśmy gotowi?

(WNIbU)



Z ŻYCIA PARAFII W CZASIE PANDEMII

■ **15 listopada** – bogata w treści niedziela: był to IV Świątowy Dzień Ubogich i z tej okazji podczas Mszy św. o godz. 14.30 polecał Miłosiernemu Bogu wszystkich ubogich, zwłaszcza z terenu naszego miasta. Obchodziliśmy również w naszej parafii Uroczystość Rocznicę Poświęcenia Kościoła Własnego dziękując Bogu za naszą świątynię i wspominając w modlitwach jej budowniczych i dobrodziejów. Niedziela ta była również dorocznym Dniem Muzyki Liturgicznej i z tej okazji popołudniowe nabożeństwo miało piękną, rozbudowaną oprawę muzyczną przygotowaną przez p. Karola, jednego z naszych organistów. Wysłuchaliśmy organowej wersji arii z opery „Xerxes” Jerzego Fryderyka Haendla. Od tamtej niedzieli mamy okazję również przed lub po Mszach św. słuchać krótkich utworów organowych znanych mistrzów (Bach, Haendel) w wykonaniu p. Karola, które możemy rozpoznawać również dzięki wyświetlanym na ekranie notkom.

■ **21 listopada** – w sobotę, we wspomnienie św. Tarsycjusza swoje patronalne święto obchodzili ministranci, modląc się w czasie Mszy św. o godz. 12 w intencji wspólnoty i swoich rodzin (zdjęcia na str. 16).



■ **29 listopada** – I Niedzielą Adwentu rozpoczęliśmy nowy rok liturgiczny. Mimo różnych epidemiologicznych ograniczeń spotykamy się na tradycyjnych Mszach św. roratnich, które w tym roku transmitowane są również poprzez łącze internetowe. Dzieci mają także okazję oglądania audycji roratnich online m.in. na stronie internetowej Małego Gościa Niedzielnego, a tradycyjne obrazki otrzymują od rodziców. Jak widać pod tym względem tegoroczne roraty stawiają na samodzielność. Ale chociaż nie ma zorganizowanych „roratnich spotkań” dzieci w kościele, to kilkoro z nich dzielnie przychodzi z rodzicami i oczywiście z lampionami w rękę. W tym roku w kolejne niedziele Adwentu podczas popołudniowych nieszporów mamy okazję wysłuchać konferencji adwentowych, które mogą być swego rodzaju rekolekcjami przygotowującymi nas na przyjście Zbawiciela.

Mimo utrudnień roraty gromadzą sporo parafian. Cenimy tę Mszę św., która jak wspominał ks. Mateusz, w bardzo namacalny, fizyczny sposób przypomina nam o tym, że lampy naszej wiary mają być zapalone, że mamy być czujni i gotowi na przyjście Chrystusa w dniu Paruzji, w dniu Sądu Ostatecznego. Na ten dzień, o którym nie wiemy kiedy nastąpi, powinniśmy być cały czas gotowi i o tym przypomina nam symbolika zapalonych lampionów.

■ **2 grudnia** – po Mszy wieczornej i comiesięcznej konferencji maryjnej, o godz. 19.30 odbyło się adwentowe czuwanie młodych.



■ **4 grudnia** – we wspomnienie św. Barbary jak co roku o godz. 9 odprawiono Mszę św. w intencji górników i ich rodzin.

■ **6 grudnia** – z okazji wspomnienia św. Mikołaja również w tym roku parafianie mieli okazję przygotować dzieciom ze Świątlicy Środowiskowej Caritas niespodziankę – słodycze i jak to ujęto: „co serce dyktuje”. Mimo pandemii do dzieci z tej świątlicy św. Mikołaj dotarł.

Również dzieci obecne tej niedzieli na Mszach św. zostały obdarowane słodkim drobiazgiem.

■ **8 grudnia** – Uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP. O godz. 12, w godzinie łaski dla świata sprawowana była Msza św. w intencji Zgromadzenia Sióstr Maryi Niepokalanej (jest to ich święto patronalne) oraz w intencji Legionu Maryi, który również tego dnia świętuje. W tym dniu w naszej parafii miała miejsce doroczna całodzienna adoracja Najświętszego Sakramentu, do której włączyliśmy również modlitwę wszystkich czterech części różańca poprowadzoną przez wspólnoty: porannej grupy modlitewnej, Legionu Maryi, Rycerstwa Niepokalanej i Żywego Różańca.

■ Parafialny Zespół Caritas mający pod opieką około 20 rodzin i osób samotnych w tym roku nie mógł prowadzić zbiórki produktów żywnościowych i innych przed sklepami, ale nie zrezygnował z przygotowania świątecznych paczek dla swoich podopiecznych. Tym razem ze złożonych datków pieniężnych na konto parafialne i do skarbonki przy figurze św. Antoniego Zespół zakupił i przekazał potrzebne artykuły podopiecznym. Mamy nadzieję, że dzięki hojności parafian będzie można pomóc i sprawić trochę radości osobom w potrzebie. Dziękujemy wszystkim, którzy wsparli tę akcję i Zespołowi Caritas za zaangażowanie.



Z ŻYCIA PARAFII W CZASIE PANDEMII



■ **5 grudnia** – w sobotę, trzy dni przed swoim patronalnym świętem Dzieci Maryi wraz z rodzinami uczestniczyły we Mszy św. o godz. 12. Po homilii dziewczynki, które od września dołączyły do wspólnoty: siostry Hania i Joanna oraz Helena, Agata i Alicja (na zdjęciu w pierwszym rzędzie) otrzymały specjalne legitymacje.

Do wspólnoty mogą należeć i dziewczynki, i chłopcy. Na razie dołączył Filip, ale zapraszamy również innych chłopców. Grupa Dzieci Maryi liczy obecnie 18 osób, w tym 4 animatorki: Violę, Kingę, Natalię i Julię, którym ks. Szymon – opiekun wspólnoty dziękował za pomoc w prowadzeniu grupy.

Małą pamiątką tego dnia były wręczone dzieciom po Mszy koronki (mały różaniec na rękę) i czekoladka, na ośłodę za brak agapy, z której trzeba było w tym roku zrezygnować z powodu ograniczeń epidemiologicznych.

(opr. kalendarium WNiBU, fot. BU)



Prasa dostępna w naszym kościele (po Mszach na stoliku przy zakrystii lub w zakrystii). Zachęcamy do czytania.

TYGODNIK PARAFIALNY



Zachęcamy do przekazywania naszego parafialnego Pielgrzyma bliższym czy sąsiadom, którzy z powodu pandemii, izolacji, choroby, starszego wieku nie mogą przyjść do kościoła.



Papieskie intencje Apostolstwa Modlitwy
na grudzień

EWANGELIZACYJNA: Módlmy się, aby nasza osobista relacja z Jezusem Chrystusem żywiła się Słowem Bożym i życiem modlitwy.

na styczeń

EWANGELIZACYJNA: Aby Pan dał nam łaskę, byśmy żyli w pełnym braterstwie z braćmi i siostrami z innych religii, modląc się za siebie wzajemnie, z otwartością na wszystkich

Z BOGIEM W JESIEŃ ŻYCIA**Bycie z sobą i z innymi**

Rozpoczął się grudzień, kolejny miesiąc pandemii, a więc czasu trudnego dla wszystkich niezależnie od wieku i wykonywanych zadań. Ze względu na wysokie prawdopodobieństwo zachorowania osób starszych na COVID-19 zaleca się tej grupie izolację, a więc opuszczanie domu tylko w sprawach ważnych, nieprzyjmowanie odwiedzin i nieodwiedzanie innych. Izolacja łączy się z samotnością, która i tak wśród seniorów była zjawiskiem dość częstym jeszcze przed pojawieniem się wirusa.

Jak zapobiegać negatywnym skutkom tej samotności? Jak radzić sobie z tęsknotą za bliskimi, których nie widzimy tygodniami?

Telefon stał się podstawowym łącznikiem, narzędziem rozmów z rodziną, ze znajomymi. A więc nie tylko czekamy na telefon ale sami dzwonimy do osób, z którymi już od dłuższego czasu nie mieliśmy kontaktu. Ważną rzeczą w tym czasie jest ciągle uczenie się bycia z samym sobą, podejmowanie takich czynności, które nadają sens naszemu życiu i które pozwalają odróżnić jeden dzień od drugiego. Staramy się wrócić do naszych zainteresowań. Dlaczego nie mielibyśmy rysować, zając się robótkami, słuchać muzyki i śpiewać sobie, wypróbować nowe przepisy kulinarne? Może warto pochylić się nad swoją wiarą, wrócić do książek, do których już dawno nie sięgaliśmy, przeczytać na głos niektóre fragmenty.

Bycie z sobą, sprzyja refleksji nad swoim życiem, w czym może nam pomóc modlitwa ludzi w podeszłym wieku zainspirowana modlitwą św. Tomasza z Akwinu. Oto ona:

„Panie, Ty wiesz najlepiej, jak trudno jest mi pogodzić się z faktem, że z dnia na dzień starzeję się i pewnego dnia będę starym człowiekiem. Zechciej uchronić mnie od przeświadczenia, że przy każdej okazji i na każdy temat muszę mieć coś do powiedzenia. Uwolnij mnie od mojej wielkiej słabości, która powoduje, że chciałbym zawsze porządkować sprawy innych ludzi. Naucz mnie, abym spiesząc drugim z pomocą był rozważny, a nie przemądrzały, abym nie chciał być w stosunku do nich władczy.

Chciałbym spożytkować moje doświadczenie i mądrość, ale Ty wiesz Panie, że nie chciałbym z tego powodu utracić przyjaciół.

Uwolnij mój umysł od nieustannego wnikania w szczegóły i dodaj mi skrzydeł, abym w lot przechodził do sedna sprawy.

Naucz mnie milczeć o stale nasilających się niedomaganiach i chorobach, chociaż pragnienie mówienia o nich jest we mnie z roku na rok większe. Naucz mnie także, abym cierpliwie wysłuchiwał opowieści o cudzym cierpieniu.

Nie śmiem Cię prosić o lepszą pamięć, ale proszę o większą pokorę i mniej niezachwianą pewność, gdy moje wspomnienia wydają się sprzeczne ze wspomnieniami innych. Użycz mi choć odrobinę poczucia, że czasem mogę się mylić.

Pomóż mi zachować miły sposób bycia w każdej sytuacji i wobec wszystkich ludzi, choć z niektórymi trudno mi doprawdy wytrzymać.

Daj mi zdolność odkrywania dobra, gdzie może nikt nigdy go nie oczekiwał i daj mi zdolność odkrywania zalet w innych ludziach. Daj mi Panie łaskę mówienia im o tym.

Moja twarz pokryła się zmarszczkami, włosy posiwiały mi. Nie chcę się skarżyć, ale Tobie mogę to powiedzieć: boję się starości. Czuję się tak, jakbym musiał się już zegnać, nie mogę zatrzymać życia i muszę uznać, że z dnia na dzień tracę siłę i urodę. Byłem taki dumny, że potrafiłem dotrzymać kroku ludziom młodym, teraz jednak czuję, że nie jestem do tego zdolny i boję się ośmieszenia. Ty jednak powiedziałeś: Ci, co zaufali Panu odzyskają siły, otrzymają skrzydła jak orły.

Daj memu sercu siłę, bym przyjmował życie tak, jak Ty tego chcesz. Nie w poczuciu ograniczenia i bez żalu, nie w nastroju wieczoru i nie jako odchodzący, ale wdzięczny i gotowy na wszystko, do czego mnie Panie jeszcze powołasz.

Dlatego proszę, daj memu sercu wielką siłę. Amen.”

Jeżeli nauczymy się żyć sami z sobą, to spotkania z rodziną, znajomymi, które będą miały miejsce, w co wierzymy, może już w najbliższe Święta Bożego Narodzenia, przyniosą radość wszystkim uczestnikom.

Helena Hrapkiewicz



fot. www.freepik.com

W drodze do Betlejem...



Józef z poślubioną sobie Maryją, udał się „do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem” (Łk 2, 4). Tej nocy i my udajemy się do Betlejem, aby tam odkryć tajemnicę Bożego Narodzenia.

Betlejem: nazwa tego miasta oznacza *dom chleba*. W tym „domu” Pan wyznacza dzisiaj spotkanie z rodzajem ludzkim. Wie, że potrzebujemy pokarmu, aby żyć. Ale wie również, że pokarmy świata nie zaspokajają serca. (...)

Betlejem jest punktem zwrotnym, który zmienia bieg dziejów. Tam Bóg, w *domu chleba*, rodzi się w *żłobie*. Jakby chciał nam powiedzieć: oto jestem dla was, jako wasz pokarm. Nie bierze, ale karmi, nie daje byle czego, lecz samego siebie. W Betlejem odkrywamy, że Bóg nie jest kimś, kto odbiera życie, ale Tym, który daje życie. Do człowieka, nawykłego od samego początku, by brać i jeść Jezus zaczyna mówić: „Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje” (Mt 26,26). (...) Z „domu chleba” Jezus doprowadza człowieka z powrotem do domu, aby stał się członkiem rodziny swego Boga i bratem bliźniego. W obliczu żłóbka rozumiemy, że tym co posila życie nie są dobra, lecz miłość; nie zachłanność, ale miłosierdzie; nie obfitość, z którą trzeba się obnosić, ale prostota, której należy strzec.

Pan wie, że każdego dnia musimy się karmić. Dlatego dał się nam każdego dnia swego życia, od żłóbka w Betlejem do wiecznika w Jerozolimie. I także dzisiaj czyni siebie na ołtarzu chlebem łamanym dla nas: puka do naszych drzwi, aby przyjść i z nami spożyć wieczerzę (por. Ap 3, 20). Na Boże Narodzenie otrzymujemy na ziemi Jezusa, Chleb z nieba: jest to pokarm, który nigdy się nie przedawnia, ale pozwala nam już teraz zasmakować życia wiecznego. W Betlejem odkrywamy, że życie Boga płynie w żyłach ludzkości. Jeśli go przyjmujemy, to dzieje zmieniają się, począwszy od każdego z nas. Bo kiedy Jezus przemienia serce, to centrum życia nie jest już moje własne wygóldniałe i egoistyczne „ja”, ale Ten, który rodzi się i żyje dla miłości. Wezwani tej nocy, by udać się do Betlejem, domu chleba, zadajmy sobie pytanie: co jest pokar-

mem mego życia, bez którego nie mogę się obyć? (...)

W Boże Narodzenie, w mieście Dawidowym, to właśnie pasterze przyjmują Jezusa. Tej nocy, jak mówi Ewangelia „bardzo się przestraszyli” (Łk 2,9), lecz anioł rzekł do nich: „Nie bójcie się” (w. 10). Wiele razy

powraca w Ewangelii, to *nie bójcie się*: wydaje się, że jest to refren Boga poszukującego człowieka. (...)

Betlejem jest lekarstwem na lęk, bo pomimo ludzkiego „nie”, Bóg mówi na zawsze „tak”: na zawsze będzie Bogiem-z-nami. A aby Jego obecność nie wzbudzała strachu, staje się słabym dzieckiem. (...) Syn Dawida narodził się pośród pasterzy, aby nam powiedzieć, że nikt nigdy nie jest sam; mamy Pasterza, który pokonuje nasze lęki i kocha nas wszystkich, bez wyjątku.

Pasterze z Betlejem mówią nam również, jak wychodzić na spotkanie z Panem. Czuwają w nocy: nie śpią, lecz czynią to, o co będzie prosił Jezus wiele razy: *czuwajcie* (por. Mt 25,13; Mk 13,35; Łk 21,36). Trwają czuwając, oczekują czujnie w ciemności; a „opromieniła ich jasność Pana” (Łk 2,9). (...) Czujnie oczekiwać, pójść, podjąć ryzyko, opowiedzieć o pięknie: to są *gesty miłości*. (...)

„Pójdźmy do Betlejem” (Łk 2, 15): tak mówili i uczynili pasterze. Również my, Panie, chcemy przybyć do Betlejem. Droga, także i dzisiaj prowadzi pod górę: trzeba pokonać szczyt egoizmu, nie możemy się zsunąć w jary światowości i konsumpcjonizmu. Panie, chcę dotrzeć do Betlejem, bo tam właśnie na mnie czekasz. I chcę uświadomić sobie, że Ty, złożony w żłobie, jesteś *chlebem mojego życia*. Potrzebuję delikatnego aromatu Twojej miłości, abym był z kolei chlebem łamanym dla świata. Weź mnie na swoje ramiona, dobry Pasterzu: miłowany przez Ciebie, będę mógł także i ja miłować i brać braci za rękę. Wtedy będzie Boże Narodzenie, kiedy będę mógł Tobie powiedzieć: „Panie, Ty wszystko wiesz, ty wiesz, że cię kocham” (J 21,17).

(fragmenty homilii papieża Franciszka w Wigilię Świąt Bożego Narodzenia 2018 r.)

Czy po Wcieleniu można dotykać Ciało Pana Jezusa?

Zbliżają się święta Bożego Narodzenia, w czasie których Kościół przeżywa w uroczystej liturgii prawdę wiary mówiąc o tym, że Syn Boży stał się człowiekiem. Nazywamy to wydarzenie jednym słowem – Wcielenie. Jest to ważna część naszego Credo, dlatego też, aby podkreślić jej znaczenie, każdej niedzieli, w czasie Mszy świętej, podczas wyznawania wiary na słowa: „...i za sprawą Ducha Świętego przyjął Ciało z Maryi Panny i stał się człowiekiem...” skłaniamy głowę, a w Uroczystość Bożego Narodzenia przykłękamy na jedno kolano. Konsekwencje Wcielenia są bardzo dalekosiężne dla codziennego przeżywania naszej wiary. To, że Bóg stał się człowiekiem, fakt przyjęcia przez Syna Bożego ludzkiego

ciała wpływa od samego początku na stosunek chrześcijan do materii jako takiej. Nie może ona być traktowana jako zła sama w sobie, jako sfera, którą deprecjonuje się po to, aby uwznioślić tylko to, co jest duchowe – niematerialne.

Jezus Chrystus – Bóg w ciele – uniżył się wchodząc w nasz świat, przyjmując naszą ludzką kondycję po to, aby nas wywyższyć. Byśmy mogli żyjąc w materialnym świecie naśladować naszego Pana, który pokazał nam jak kochać, jak wygląda życie Boga na ziemi.

Można to ująć jeszcze inaczej: ciało ludzkie stało się mieszkaniem Boga. Podkreślmy, że chodzi o całe ciało człowieka, ze wszystkimi jego członkami.

Tymczasem po dwudziestu wiekach historii Kościoła wydaje się, że niektórym spośród nas ciągle trudno jest się z tym pogodzić. Nie jest to powód do wielkiego zdziwienia, wszak już dla pierwszych słuchaczy nauk Jezusa nie do zniesienia był fakt, że ten zwykły człowiek, niewyróżniający się niczym szczególnym podaje się za Boga. Przecież Izraelitów nauczano od wczesnych lat życia, że istnieje tylko jeden, prawdziwy Bóg i że jest On duchem. Dzisiejszym chrześcijanom też może być łatwiej przyjąć, uwierzyć, zaakceptować Boga jako ducha. Co prawda są gotowi przyjąć, że przychodzi On do nich w Komunii świętej w postaci konsekrowanej hostii i że jest to Jego prawdziwe Ciało, ale jednak nie takie zwykłe, dlatego nie godzi się Go dotykać rękami.



Pojawia się pytanie: Czy można by było dotykać Jezusa, gdyby przyszedł do nas w ciele ludzkim, zwykłym – tak, jak to się stało ponad dwa tysiące lat temu? Dotykali Go ludzie, gdy tłum się cisnął, dotknęła Go kobieta cierpiąca na krwotok i została potem pochwalona za swoją

wiarę, dotknął Go św. Tomasz apostoł, by zaświadczyć następnie o autentyczności zmartwychwstania. Może ktoś, kto nie chce dotykać Ciała Pana Jezusa myśli o fragmencie Ewangelii św. Jana, gdzie Jezus mówi do Marii Magdaleny: „Nie dotykaj mnie, jeszcze bowiem nie wstąpiłem do Ojca.” (J 20,17)? Do tego ważnego fragmentu jeszcze wrócę. Najpierw jednak chcę zwrócić uwagę na fakt, że można czasami odnieść wrażenie, jakby Jezus obecny w Najświętszym Sakramencie był przez niektórych postrzegany jako ten, Kto odciał się od ludzkiego ciała i nie chce już nas dotykać. Osoby te twierdzą, że godne przyjęcie Pana Jezusa to takie, gdy przyjmuje się hostię na język, a mówiąc precyzyjniej, gdy pośredniczy w tym ślina. Co ciekawe w naszej kulturze wystawienie języka, czy też płucie uchodzi ogólnie za coś czego nie wypada robić zbyt często, szczególnie w obecności innych, szanowanych osób.

Oczywiście tłumaczymy zawsze dzieciom, że Ciało Jezusa to nie jest zwykły opłatek i przyjmujemy Je do ust wyciągając lekko język, aby dzięki takiej formie lepiej, szybciej Pan Jezus mógł zjednoczyć się z nami, wejść w nasze ciało, w każdą naszą komórkę. Ta forma chroniła też przed przypadkowym upadkiem Hostii na ziemię, a ponadto uzmysławia nam, że z Najświętszym Sakramentem nie wolno wychodzić z budynku kościoła, że nie można z Nim nawet pójść do ławki, tym bardziej niedopuszczalne jest świadome profanowanie Ciała Pańskiego przez jakiekolwiek manipulowanie Nim. Jednak nie chodzi o to, że nasze ręce są niegodne, że

nie można dotykać świętego Ciała, bo wtedy trudno byłoby uzasadnić, dlaczego można je poślinić. Chodzi o to, że jest to Ciało Święte, Ciało Pana Jezusa i ono ma nas przemieniać, my się mamy Jemu poddać, a nie On nam, a doszłoby do tego w formie symbolicznej, gdybyśmy Go sobie zabierali i właśnie – manipulowali Nim (łac. *manus* – ręka)!

Są oczywiście pewne fragmenty w Starym Testamencie, mówiące o tym, że nie wolno zbliżać się do rzeczy świętych (por. Lb 4,5.15.20). Zgodnie z prawem, opisanym w jednym z takich urywków Biblii, Uzza za to, że dotknął Arki Pańskiej, chroniąc ją przed wypadnięciem z przewożącego ją wozu, został przez Boga ukarany śmiercią (por. 2 Sm 6,7).

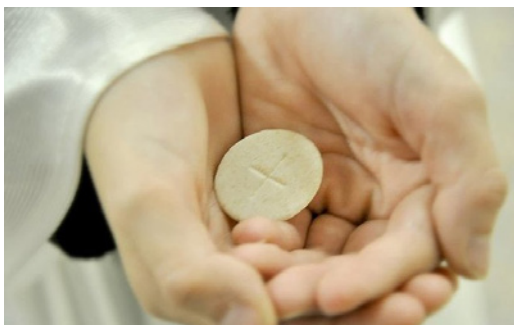
Kościół także dzisiaj mówi o niegodnym przyjmowaniu Komunii Świętej. Po Wcieleniu i Zmartwychwstaniu nie chodzi już tyle o dotykanie, czy niedotykanie, ile o stan duchowy człowieka, o to czy dana osoba jest w stanie grzechu ciężkiego, czy nie. Tutaj właśnie wyraża się nasza wiara w to, że dzięki Wcieleniu i Zmartwychwstaniu, w czymś materialnym, w kawałku chleba, jest naprawdę obecny Bóg – Ktoś, Kto przekracza materię, jest z innego, duchowego wymiaru – i my chcąc Go właściwie przyjąć zastanawiamy się nie tyle nad tym, czy mamy czyste, czy brudne ręce, ile nad tym, w jakim stanie jest nasze serce.

Oczywiście można pokazywać, że czcimy Boga przez to, że uklękniemy, przyjmujemy Komunię świętą tylko i wyłącznie na język, bo taka jest nasza wrażliwość, tak nam łatwiej wyrażać szacunek i miłość do Boga. Jest to przejaw pewnej kreatywności, chociaż nawiązującej do przeszłości, należy jednak uważać, by nie pójść za daleko. Warto stwierdzić, że dzieci, które nie rozumieją w pełni Mszy św. mogą wyrażać się po swojemu – klaskać w dłonie, podnosić ręce, przysyłać całuski w stronę Pana Jezusa. Dorośli przyjmujący Komunię świętą powinni wiedzieć, że to jest sakrament miłości, którą Bóg postanowił właśnie tak zademonstrować, wchodzić w głąb znaczenia tego co się dzieje, w czym biorą udział. Wyrażanie tego w znakach zewnętrznych jest wtórne i dyskusyjne. Rozstrzygnięcia są obowiązkiem przełożonych Kościoła a powoływanie się na sensus fidei (zmysł wiary), może być równie dobrze zakrywaniem niedojrzałości wiary danej grupy osób, połączonej z ich poddaniem się kierownictwu fałszywych proroków, ogłaszających się wysłannikami Boga, mającymi misję ratowania świętości Kościoła.

Na zakończenie powrócę do spotkania Jezusa Zmartwychwstałego z Marią Magdaleną. Według niektórych przekładów Pan mówi wtedy do niej słowa: „Nie dotykaj mnie”, według innych: „Nie zatrzymuj mnie”. Można te dwa tłumaczenia uzgodnić, zakładając, że dzięki temu, że Jezus wstąpił do

Ojca, siedzi po Jego prawicy, wstawia się za nami i dalej ma Ciało, może Je teraz dawać nam w nowej postaci, takiej byśmy mogli je spożywać. Jezus Chrystus jest ciągle dla nas „dostępny”, ale bardziej, głębiej, pełniej. Przyjmując Komunię Świętą nie powinniśmy więc bać się dotykać Ciała Pańskiego.

Ks. Szymon Melerowicz





Odkłamywanie historii Kościoła – preludium

Żyjemy w czasach powszechnego dostępu do informacji. Wiedza jeszcze nigdy nie była tak blisko, na wyciągnięcie ręki, zamknię-

ta w smartfonie pobierającym pożądane informacje prosto z odmetów Internetu. Jednocześnie, tak szeroki dostęp do różnej maści „newsów” tylko w niewielkim stopniu przełożył się na lepsze zrozumienie otaczającej nas rzeczywistości. Dlaczego? Bo informacji i szczegółowej wiedzy jest po prostu tak dużo, że człowiek nie potrafi tego chaosu i „szumu informacyjnego” opanować. Co więcej, dzięki algorytmom wyszukiwarek internetowych, informacja, którą otrzymujemy skrojona jest pod nasze upodobania. To oznacza, że dwie osoby o odmiennych poglądach poszukując tej samej informacji otrzymają różne wyniki, zależnie od swoich upodobań i przekonań. Każda z osób otrzyma informacje potwierdzające jej poglądy, takie, które nie wywołają niepokoju, ponieważ dostarczycielom „newsów” nie chodzi o prawdę, ale o to, żeby klient był zadowolony i jak najczęściej korzystał z oferowanych usług. Zjawisko to nosi miano „baniek informacyjnych” – miało ono prawdopodobnie na celu opanowanie „szumu informacyjnego”, ale zamiast tego powstało niebezpieczne zjawisko, które nie zbliża nas do poznania prawdy o otaczającym świecie, ale zamyka jedynie w sieci własnych przekonań.

Kiedyś informacje zawarte w tradycyjnych mediach i prasie były dla wszystkich takie same, mogliśmy je różnie odczytywać i interpretować, ale rdzeń pozostawał ten sam. Autor przeważnie był znany, często miał autorytet i opinię specjalisty w danej dziedzinie. Nierzetelnych twórców łatwo było wychwycić i udowodnić ignorancję bądź złą wolę. Dzisiaj ta sytuacja uległa zmianie. Obecnie twórcą informacji prawdziwej bądź fałszywej może być właściwie każdy, kto ma dostęp do Internetu. Mechanizmy, które pozwalałyby weryfikować twórców i ustalać ich kompetencje w danej dziedzinie są dziurawe jak sito. Bardzo trudno jest również stwierdzić, czy autor danej informacji rzeczywiście jest tym, za kogo się podaje. W najpopularniejszej chyba internetowej encyklopedii – Wikipedii – każdy może tworzyć oraz wprowadzać zmiany w istniejących artykułach i pomimo wysiłków moderatorów trudno uznać to źródło za bezbłędne i w pełni wiarygodne. Dzisiaj każdy jest specjalistą od wszystkiego, a kiedy twórcą „newsów” chodzi tylko o „klikalność” (jak najczęstsze otwieranie strony internetowej zawierającej daną informację), o manipulację, kłamstwo i fałszowanie prawdy jest łatwiej niż kiedykolwiek wcześniej. Przedstawianie prawdy, szczególnie tej historycznej, jest również bardzo podatne na manipulację. Zależnie od wyznawanych poglądów, przynależności do danej grupy społecznej czy etnicznej i innych czynników, każdy będzie interpretował wydarzenia historyczne i dostępne źródła w odmienny sposób, co może prowadzić do naginania prawdy w celu udowodnienia swojej racji czy znalezienia argumentów potwierdzających własne stanowisko.

„Kłamstwo powtórzone tysiąc razy staje się prawdą”. Autorem tych dość znanych słów był Joseph Goebbels, nadworny ideolog i minister propagandy Adolfa Hitlera. Abstrahując od poglądów i „życiowych dokonań” tego człowieka, trzeba przyznać, że dzieje ludzkości wielokrotnie potwierdzały niestety, jak prawdziwe są te słowa. W podobnym tonie miał się kiedyś wypowiedzieć Winston Churchill pisząc: „Historia jest pisana przez zwycięzców”. I nieraz tak się zdarzało, że w starciu z tak zwaną „racją stanu” prawda była pierwszą ofiarą.

Tendencja do zakłamywania historii i wykrzykiwania prawdy dotyczy również dziejów samego Kościoła. Jego obraz niemal od samego początku był spotwarzany i wykrzywiany, tak aby przedstawić go w jak najgorszym świetle. Dokonywali tego Żydzi (Talmud Babiloński), jak i poganie (filozof Celsus). W następnych wiekach historia Kościoła zafałszowywana była przez różnej maści heretyków i schizmatyków, którzy starali się w ten sposób legitymizować swoje odstępstwo i budować własny autorytet jako „odnowicieli” wspólnoty wierzących (Albigensi, Waldensi). Nieraz przedstawiciele innych wyznań chrześcijańskich starali się poprzez zafałszowywanie historii dyskredytować Kościół katolicki (kwestia rzekomej papieżycy Joanny). Ostatni wiek zaś przyniósł również wiele przykładów tego typu działań (choćby kwestia Piusa XII), które miały na celu krytykę Kościoła. Pomimo wielowiekowego rozwoju nauki, który dokonywał się głównie pod patronatem cywilizacji łacińskiej, do dziś w kulturze i świadomości społecznej przekazywane i powielane są szkodliwe mity na temat wspólnoty uczniów Chrystusa, które bardzo często są albo nadinterpretacją faktów, albo zwykłym kłamstwem. Szkalowanie Kościoła, jak przed wiekami, ma na celu przede wszystkim zwalczanie go i ukazywanie jako grupy ludzi naiwnych w najlepszym wypadku, a w najgorszym – jako zdegenerowanej organizacji, która nic dobrego nie wniosła w społeczeństwo, a jedynie od wieków stara się zniewolić ludzkość.

W ramach nowego cyklu w naszym parafialnym „Pielgrzymie” postaram się z pewnymi mitami rozprawić i zmierzyć się z nieraz trudną prawdą na temat historii Kościoła. Wspomniane mity weźmiemy „na warsztat”, rozmontujemy na czynniki pierwsze i postaramy się oddzielić prawdę od dezinformacji – to, co rzeczywiście miało miejsce, od kłamstwa, które służyło oczernianiu chrześcijaństwa i przedstawianiu go w złym świetle. Nie chodzi tu o wybielanie ciemnych kart tej historii, ale dojście do prawdy. Niniejsza seria nie będzie miała, siłą rzeczy, charakteru stricte naukowego, aczkolwiek postaram się wskazać na źródła i opracowania, na których się będę opierał. Nie roszczę sobie również prawa do bycia wyrocznią w tym temacie, bo będą to tylko słowa historyka-amatora, co więcej, jak już wspomniałem niemożliwe jest uprawianie historii w sposób bezstronny, więc na moją opinię siłą rzeczy wpłynąć będzie to, kim jestem i jakimi wartościami żyję. Niemniej obserwując spór warto zawsze poznać argumenty obu stron.

Spośród wielu punktów zapalnych w historii Kościoła chciałbym wymienić te, które według mojej subiektywnej opinii są najbardziej nierzetelnie przedstawiane we współczesnym prze-

kazie: rzekoma odpowiedzialność chrześcijaństwa za upadek kultury antycznej, apokryfy jako ukryta prawda o Kościele, wykorzystywanie elementów pogaństwa w chrześcijaństwie, niegodni papieże X wieku, krucjaty, inkwizycja, rekonkwista w Hiszpanii, zwalczanie heretyków, ewangelizacja Ameryki przy pomocy ognia i miecza, Marcin Luter i odpusty, proces templariuszy, polowania na czarownice, rodzina Borgiów na tronie papieskim, stosunek chrześcijaństwa do niewolnictwa, wojny religijne, proces Galileusza, Kościół a rewolucja francuska, antysemityzm chrześcijaństwa, sprawa Piusa XII. Nad

niektórymi z tych zagadnień postaramy się pochylić w nadchodzącym czasie. Chciałbym w zwięzły sposób przedstawić argumentację strony przeciwnej, a następnie na nią odpowiedzieć w szerszym zakresie. Zapraszam więc wszystkich do poszukiwania prawdy i wyrobienia sobie własnej opinii na te ważne tematy. Jak powiedział Ciceron: „Historia jest świadkiem czasów, światłem prawdy, życiem pamięci, nauczycielką życia”. Ważne jest więc, aby jej przekaz jak najbardziej zbliżony był do prawdy.

ks. Mateusz Krupa



Na żywo czy on-line ?

Im dłużej trwają różnego rodzaju ograniczenia epidemiologiczne, zwłaszcza te dotyczące „MDD” (maska, dezynfekcja, dystans), tym więcej miewamy rozterek, wątpliwości i pytań o internetowe czy telewizyjne uczestnictwo w niedzielnej lub świątecznej Eucharystii...

Lęk o zdrowie i życie w związku z łatwym zakażeniem się koronawirusem w moim podeszłym wieku pojawił się nie dlatego, że wszędzie się o tym mówi i pisze, ale najpierw moje dorosłe dzieci w trosce o dziadków odcięły nam kontakt z wnukami, a z czasem zmarło kilka osób spośród moich bliższych i dalszych znajomych. Zaczęliśmy się obawiać. Z wdzięcznością przyjąłem ogłoszenie ks. Arcybiskupa o dyspensie od obowiązku uczestnictwa w Mszy św. na żywo dla osób starszych i możliwości zastąpienia tego uczestnictwem za pośrednictwem mediów. Tak więc nie chodzę do kościoła w niedzielę, kiedy jest najwięcej ludzi, ale wstępuję w tygodniu. Niektórzy uważają, że to głupota, ale uczestnictwo we Mszy św. przed telewizorem czy przez Internet spowodowało mnie do wielu przemyśleń. Ileż to razy podczas kazania „na żywo” uciekała mi myśl kaznodziei, ile razy rozpraszały mnie dzieci niewłaściwie przygotowane i nie pilnowane przez rodziców, jakże często ...

Przyjęłam więc „pozycję obronną”, by z tego czasu izolacji czerpać jakieś dobro – więcej skupienia, uważnego i refleksyjnego słuchania homilii. Czasem wybieram transmisję Mszy z małego kościoła, gdzie jeden z moich wnuków jest ministrantem, a mój syn – lektorem. Telefonują do mnie wcześniej

i pytają, czy tego dnia podczas tej ich Mszy św. będziemy razem i jest to możliwe...

Przygotowuję się do takiego uczestnictwa nieco inaczej: zapalam świecę (teraz już na adwentowym wieńcu), stwarzam sobie możliwość swobodnego wstawania, siadania i klękania, i wszystko to nieco wcześniej, bo łatwiej się wyciszyć.

Trudniej ze spowiedzią, bo tylko w kościele, ale zatroszczone się, by była ona bezpieczna. Jest płyn odkażający, którym spryskujemy folię na kratce konfesjonau i ręce, jest więcej możliwości, żeby nie stać zbyt blisko w kolejce, można również zwrócić się do kapłana, by była to spowiedź w osobnym pomieszczeniu, z dystansem, w масечkach... Warto też do sakramentu pokuty spokojnie przygotować się w domu, by nie przebywać zbyt długo wśród innych osób. Czy zastanawialiśmy się aż tak nad tym odkażaniem, dystansem i sprawnym, krótszym, przemyślanym doбором czasu i miejsca na comiesięczną czy przedświąteczną spowiedź jeszcze rok temu? Czy sprawdzalibyśmy wsiadając do windy w większości domów, w których mieszkamy, czy mamy масечkę i foliową rękawiczkę do chwytania klamek?

Jakże bardzo wszystko się zmieniło... Zaufajmy więc Bogu, że za jakiś czas świat wróci do normy i nie wierzymy, że zmieni się to bez naszego udziału, bez naszej ostrożności, nie słuchamy też tych, którzy uważają, że to przesada. Do zobaczenia w kościele i mimo wszystko życzymy sobie świątecznej radości i przynajmniej elektronicznych kontaktów z bliskimi.

WN

Jeśli się nie mylę, to ostatnie „wieści z Francji” pojawiły się na łamach Pielgrzyma w numerze wrześniowym. Pora na nadrobienie zaległości. Oto krótki rzut oka na wydarzenia minionych miesięcy.

Wieści z Francji



Wrzesień. Szukanie nowego rytmu.

Ordo et pax, czyli „ład i pokój”. To formuła, która streszcza duchowość mnichów żyjących regułą św. Benedykta. Wrac do mnie co jakiś czas, wróciła także z początkiem września, gdy objąłem administrowanie dużą, alpejską parafią. Przypominę, że parafia obejmuje całą dolinę, 70 km długości oraz położone w górach wioski. Dlaczego myślę o benedyktyńskim *ordo et pax*? Zasada ta podkreśla coś bardzo ważnego: ład i pokój to owoce uporządkowanego życia. Porządek ma obejmować wszystkie jego obszary. Oczywistym jest, że w bałaganie i dezorganizacji rodzi się zamęt i niepokój...

Przejmując obowiązki administratora parafii wiedziałem, że sprawy trzeba dobrze zorganizować. Zmiany były koniecznością w sytuacji, w której w parafii został tylko jeden ksiądz. To, co mogło zapewnić stabilizację i nie pogubić się, to właśnie porządek: dobry plan pracy, podział zadań i obowiązków pomiędzy prawie zawsze chętnych do pomocy parafian.

Powstała nowa Rada Parafialna, uformowała się nowa ekipa katechetek i osób odpowiedzialnych za duszpasterstwo młodzieży. Konieczne były też pewne cięcia, np. nie wszędzie można było odprawiać co tydzień Mszę św. W niektórych miejscach zaczęło się to odbywać w rytmie dwutygodniowym. Znalazło się kilku parafian o silnej motywacji organizujących

tw. *covoiturage*, czyli wspólną jazdę samochodem do miejsca, w którym jest Msza.

Krótko mówiąc, we wrześniu udało się nie utknąć w gąszczu administracyjnych spraw. Wszystko nabierało nowego, właściwego rytmu... do momentu, w którym nad doliną pojawiły się ciemne chmury.

Październik. Huragan Alex i zamach.

Piątkowy poranek 2 października zapowiadał się jak każdy inny. W serwisach informacyjnych wprawdzie było słychać o nadciągającej burzy, jednak deszcze o tej porze roku to nic szczególnego w alpejskiej dolinie. Po porannej adoracji Najświętszego Sakramentu, Mszy i *café curé* (proboszczowskiej kawie z parafianami) wróciłem do siebie i rzuciłem się w wir biurowej pracy. Spoglądałem także za okno – padał deszcz, lecz i w tym nie zauważyłem nic nadzwyczajnego. Rzęsisty deszcz spadał z nieba także w godzinach popołudniowych. Zacząłem zastanawiać się, gdzie po przeprowadzce włożyłem parasol i włączyłem internetowy komunikator dla odbycia zaplanowanego spotkania duszpasterskiego. Nadeszło pierwsze zdziwienie: brak sieci. Nie działał internet i telefony, ani stacjonarny, ani komórkowy. A za oknem wciąż deszcz. Szczęśliwy żywot człowieka pocziwego – pomyślałem – spokojny piątkowy wieczór spędzę z książkami...

Lekki niepokój przyszedł o poranku. Sieci wciąż nie było, a na umówione spotkanie nikt się nie zjawił. Krzątający się na placu kościelnym lekko zdezorientowani parafianie, podobnie jak ja, nie wiedzieli co się dzieje. Brak kontaktu ze światem zaczął nas wszystkich nieco niepokoić. Wyruszyłem na pogrzeb w dół doliny, mniej więcej godzinę drogi od mojego miasteczka. Nie było mi jednak dane dojechać do celu. Pogrzeb został odwołany. Powód? Huragan Alex, który przewalił się nad południem Francji spowodował nieprzewidziane straty: podmycia terenu, osuwiska skalne, zmiana nurtu strumyków, które zasilają w wodę niektóre wioski, zabrana przez rzekę droga, zniszczone dwa mosty... Starzy górale mówią, że nie pamiętają takich historii. Ostatnie podtopienia miały miejsce 30 lat temu, ale ich skutki nie były tak dramatyczne. Teraz główna droga w dolinie została zniszczona w dwóch miejscach, a brak sieci skutecznie utrudnił normalne życie. Niemożliwe było np. zakupienie paliwa. Wszystkie bowiem terminale płatnicze działają jedynie wówczas, gdy działa internet.

Osobliwym widokiem było pobocze głównej drogi oddalonej od Saint-Etienne-de-Tinée o jakieś 6 km. Jedynie tam możliwe było „złapanie” zasięgu z sąsiedniej, wysuniętej na zachód doliny. Przez kilka dni gromadzili się tam okoliczni mieszkańcy, by zadzwonić do rodziny i znajomych z informacjami z miejsca zdarzeń. Francuska telewizja nie mówiła o niczym innym, jak tylko o dramacie w alpejskich dolinach.

Dodam jedynie, że i mój samochód stał się jednocześnie parafialnym biurem. Konieczne, bieżące sprawy załatwiałem z telefonem w ręku i z parafialnym kalendarzem siedząc na samochodowym fotelu. Kierowcy obok mnie byli nieco bardziej nowocześni. Na swoich kolanach trzymali laptopy i spędzali znacznie więcej czasu na poboczu owej drogi. Zabrakło jedynie jakiejś kawiarni w pobliżu... Europa Zachodnia w XXI wieku! Dolina została odcięta prawie na tydzień, a dro-

ga do Nicei wydłużyła się trzykrotnie. Można ją było pokonać jedynie wąskimi, górskimi serpentynami. Dolina rzeki Tinée i tak została potraktowana łagodnie. W sąsiednich dolinach na Vesubie i Roya podmyło całe wioski i kilka osób poniosło śmierć.

Październik rozpoczął się huraganem skutecznie burzącym parafialny i życiowy porządek, który próbowałem budować. Zdarzenia z końca października, równie skutecznie ten porządek zakłóciły. 29 października, dzień po ogłoszeniu przez prezydenta narodowej kwarantanny, w bazylice Notre Dame w Nicei doszło do zamachu terrorystycznego. Jedną z trzech ofiar był pochodzący z mojej wioski Vincent. Odprawiana dzień później Msza w kościele, gdzie był ochrzczony zgromadziła trzy razy więcej osób niż zawsze. Przed kościołem pojawiła się armia uzbrojonych po zęby żandarmów, którzy nie opuszczali nas aż do 2 listopada, ostatniego dnia, w którym sprawowane były nabożeństwa.

Listopad. Czas pustyni.

Co ma wspólnego pustynia z alpejską doliną? Pewnie niewiele. Tutaj nieustannie przelewające się wody rzeki Tinée, a na pustyni deficyt wody. Z kolei w perspektywie duchowej pustynia to czas jakiegoś braku, swoistej pustki, wewnętrznej suszy. Może także oczekiwania na to, aż na horyzoncie pojawi się oaza, w której zaczerpnąć będzie można kilka kropli orzeźwiającej wody. Advent i jeden z jego proroków – Jan Chrzciciel – kierują to oczekiwania na osobę Jezusa. „Głos wołającego na pustyni: Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego.”

Swoisty czas pustyni przyszło przeżyć wszystkim wierzącym praktykującym chrześcijanom we Francji. W środę, dzień

przed wspomnianym zamachem, prezydent ogłosił zakaz publicznego sprawowania kultu religijnego. Wyjątkiem były pogrzeby, w których mogło uczestniczyć nie więcej niż 30 osób. Była to dziwna i ze wszystkich stron krytykowana decyzja. Szkoły przyjmowały uczniów, supermarkety otwarte, salony fryzjerskie i sklepy ze sprzętem komputerowym potraktowano jako „miejsca pierwszej potrzeby”. Kościół niestety inaczej.

Przeszliśmy więc z celebrazjami do internetu. Niedzielne transmisje Eucharystii mieliśmy przeciwiczone już w czasie wiosennego *confinement* (tym pięknym słowem określa się we Francji zamknięcie obywateli w domach i konieczność drukowania dokumentów wskazujących powód wyjścia). Nie było więc zaskoczeniem, gdy mer miasteczka, w którym do niedawna mieszkałem, wyszedł z inicjatywą, by to z kościoła w Saint-Sauveur-sur-Tinée znowu transmitować Mszę. O techniczne aspekty zadbał sam, hojnie udzielając swego wolnego czasu i publicznego mienia. Grająca na skrzypcach Emeline od wiosny nauczyła się kilku nowych utworów. Jan Sebastian Bach na dziękczynienie po Komunii pasował wyśmienicie. Co tydzień też inna osoba z nowej Rady Parafialnej animowała śpiew. Było więc nas czworo w zamkniętym kościele.

Cóż znaczy dobra współpraca i wzajemne wsparcie w trudnych chwilach. Chęć niesienia dobra była mocniejsza niż wszystko inne. Odprawiana przed obiektywem kamery Eucharystia gromadziła wiernych w domach. Oddaleni w przestrzeni – zjednoczeni w duchu wiary... Innymi słowy – Bóg nas nie opuścił, mimo że rok 2020 nie należy do zbyt udanych.

Zacząłem ten artykuł wspominając słowa św. Benedykta, zakończę św. Teresą od Dzieciątka Jezus. Mówiła często, że „wszystko jest łaską”. W tych prostych słowach odnajduję zachętę do tego, by nawet w najdramatyczniejszych chwilach życia próbować dostrzec działającego Boga. Nurt Jego łaski się nie zatrzymał, podobnie jak nie zatrzymały się rwące wody rzeki Tinée. Jestem przekonany, że spowoduje On jeszcze niejedno poruszenie ku wierze, nadziei i miłości w długiej, alpejskiej dolinie. Ale o tym w następnym odcinku.

ks. Rafał Bogacki



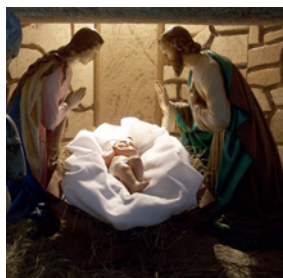
ZWIERCIADLE

W KRZYWYM

Nasze Święta...

**Czy święta przeżywamy,
czy przeżywamy?**

Ks. Jan Twardowski



Za kilka dni Wigilia i Święta Bożego Narodzenia. Na naszych stołach wśród tradycyjnych potraw pojawią się makówki, pierogi lub kluski z makiem, kutia, makowiec. W niejednej świątecznej słodkości znajdą się i figi. Oby tylko na stole czy pod choinką nie pojawiła się... figa z makiem, nawet gdyby miała być w promocji z pasternakiem. To oczywiście żart, ale już na poważnie

Czy wiesz...

skąd się wzięła figa z makiem?

Na początek uwaga na temat fig w ogóle. To nie jest pojedynczy owoc, jak np. śliwka. Ten skórzasty worek to rozrośnięte dno kwiatowe kryjące liczne owoce – orzeszki, o których jedząc figi myślimy, że to pestki. Wcześniej ten worek całkowicie otaczał kwiaty, które w związku z tym nie widać. Dlatego dawniej uważano, że owoce figowców powstają w cudowny sposób – bez udziału kwiatów. Na Dalekim Wschodzie o czymś nieistniejącym czy trudnym do wykrycia mawiano „niewidzialny jak kwiat figowca”. Nota bene chińska nazwa figi „wu hua guo” oznacza „owoc bez kwiatów”.

Tak więc figa to tak naprawdę owocostan powstający z kwiatostanu. Fig, które najczęściej pojawiają się na naszych stołach dostarcza figowiec pospolity.

Jest on w zasadzie gatunkiem dwupiennym, to znaczy, że na jednych drzewach występują kwiatostany męskie, a na innych żeńskie i z tych drugich po zapyleniu powstaną nasze smaczne figi.

Figi z upraw zwykle powstają bez zapylania, ale w naturalnym środowisku figowce zapylane są przez małe owady – bleskotki, nazywane popularnie figowymi osami, każdy gatunek figowca przez własny gatunek „osy”.

Rozwiązywanie naszej zagadki będzie miało związek z kwiatostanami męskimi. Otóż tak naprawdę one wcale nie są stuprocentowo męskie, bo znajduje się w nich także trochę kwiatów żeńskich, ale zredukowanych i bezpłodnych, chociaż wcale nie bezużytecznych. Nie będziemy się wgłębiać szczegółowo w budowę tych kwiatów i wszystkich procesów, które w nich zachodzą, bo rozumiem, że nie wszystkich fascynuje biologia tak jak mnie. Wspomnę tylko, że te workowate kwiatostany męskie poza produkcją pyłku spełniają jeszcze rolę inkubatora i stołówek dla rozwijających się w nich bleskoteł, czyli swoich zapylaczy.

Kiedy bleskotki dorosną, samce po zapłodnieniu samic wygryzają otwory w ścianie tej męskiej figi, przez które wylatują samice zabierając na sobie pyłek. Samce nie mają skrzydeł, więc nie mogą się wydostać i giną po spełnieniu swojej życiowej misji.



Dojrzała figa żeńska
wypełniona słodkim miąższem
z owocami (orzeszkami)



Rozcięta figa męska (kapryfiga) –
pustawa, z zeschniętymi resztkami
kwiatów i cmentarzyskiem owadów

Powiedzenie komuś „figa z makiem” wystarczy, by rozwiać jego nadzieje na „coś”, nawet samo „figa” jednoznacznie mówi „nic z tego”. A pasternak? Po prostu żartobliwa i wpadająca w ucho rymowanka.

Z pokazywaniem komuś charakterystycznego gestu figi lepiej uważać – w innych kulturach to gest obraźliwy (np. na Dalekim Wschodzie) lub mający niedwuznaczny podtekst seksualny (Niemcy, Holandia, Dania).

Dwupienność, skomplikowane rozmnażanie, uzależnienie od konkretnego gatunku owadów nie ułatwiały uprawy, figowce nie zawsze owocowały, zbiory nie zawsze się udawały. Stąd ewangeliczna przypowieść Pana Jezusa o fidze, którą właściciel chce ścinać, a ogrodnik nawozi i nawozi, czekając na owoce (Łk 13, 6-9) była czytelnym przykładem dla ówczesnych słuchaczy.

Nieurodzajne drzewo figowe

I opowiedział im następującą przypowieść: «Pewien człowiek miał drzewo figowe zasadzone w swojej winnicy; przyszedł i szukał na nim owoców, ale nie znalazł. Rzekł więc do ogrodnika: „Oto już trzy lata, odkąd przychodzę i szukam owocu na tym drzewie figowym, a nie znajduję. Wytnij je: po co jeszcze ziemię wyjaławia?” Lecz on mu odpowiedział: „Panie, jeszcze na ten rok je pozostaw; ja okopię je i obłożę nawozem; może wyda owoc. A jeśli nie, w przyszłości możesz je wyciąć”».

Kiedy kolejny raz przeczytamy lub usłyszymy tę przypowieść, spróbujmy zadać sobie pytania, które we fragmencie swojego komentarza proponuje ks. Michał Kaszowski:

Wielu słuchaczy Jezusowej przypowieści o nieurodzajnym figowcu chciałoby wiedzieć, co się ostatecznie z nim stało. Czy właściciel winnicy rzeczywiście nie kazał go wyciąć? Czy pozwolił ogrodnikowi okopać go i obłożyć nawozem? Czy mu to pomogło? Czy w końcu wydał owoce? Przypowieść nie daje odpowiedzi na te pytania, gdyż nie została nam dana po to, by jak telewizyjny serial przedstawiać nam życie innych ludzi i fascynować się nim. Słowo Jezusa zawsze jest skierowane do mnie po to, by mi pomóc się uświęcić. Mam się zatem zastanowić, jakim rodzajem drzewa jestem: takim, które przynosi owoce dobrych czynów, słów i myśli, czy też takim, które z wszystkiego korzysta, a innym nic nie daje. Mam także pomyśleć nad tym, czy wykorzystuję właściwie wszystkie łaski, których Jezus, Dobry Ogródnik, i Duch Święty mi udzielają, i czy w ogóle pozwalam Bogu działać we mnie. Muszę także poważnie zastanawiać się nad tym, czy otrzymam jeszcze jakiś okres czasu, by z egoisty stać się człowiekiem dobrym, troszczącym się o innych, rozdającym bliźnim liczne owoce dobra. Czy jeszcze zdążę się nawrócić?

Więcej ciekawych komentarzy ks. Kaszowskiego znajdziemy na stronie: www.teologia.pl

oprac. Beata Urban
(fot. Wikimedia Commons)



Rycina Johanessa Luikena (1649-1712) – holenderskiego pisarza, rytownika i ilustratora

6 stycznia – Uroczystość Objawienia Pańskiego

Czego uczą trzech mędrcy ze Wschodu tych wszystkich, którzy chcą wierzyć w Boga, chcą Go odnaleźć, ale nie wiedzą, jak się do tego zabrać? Ponieważ są mędrkami, uczą jak najprościej. Popatrzcie na nas – mówią. – Żeby Go odnaleźć, nie wystarczy tylko rozmyślać – trzeba zacząć Go szukać. Trzeba się ruszyć z miejsca, choćby najbardziej wygodnego, nie bać się drogi przez pustynię, nie załamywać rąk, jeśli gwiazda zgaśnie.



Ten, kto umie pływać, wie, że najpierw musiał odważnie rzucić się do wody, nie wiedząc jeszcze, co dalej. Nie zniechęcać się, że wciąż daleko do brzegu. Wiara jest walką o wiarę, tak jak miłość walczy o miłość. Niech nas nie zraża, że pokłon rozumu może być trudniejszy od pokłonu serca. Odnaleźć Boga – to zrozumieć: Bóg jest tak nieskończenie wielki, że nie zdoła Go ogarnąć cały wszechświat, i jednocześnie może przyjść jako bezbronne dziecko.

Dzisiaj słowo „mędrzec” niestety nie istnieje w potocznym języku. Mówimy: inteligent, intelektualista, uczony. Zmalało tak wielkie słowo, które określało nie tylko człowieka wiedzy, ale i człowieka zapatrzenia w Boga.

ks. Jan Twardowski
(ze zbioru „Wszędzie pełno Ciebie”)

W zaszczytnej służbie Ołtarza



fol. Jan Gajda

21 listopada, we wspomnienie św. Tarsycjusza nasza wspólnota ministrancka obchodziła swoje święto patronalne. Tym razem po Mszy św. nie można było przygotować agapy z udziałem rodzin. Mamy nadzieję, że to „historyczne” zdjęcie będzie z czasem ciekawą pamiątką tego niezwykłego roku i że za rok zobaczymy już odkryte, uśmiechnięte twarze uczestników. Dziękujemy Wam, że mimo wszystkich ograniczeń dzielnie służycie Panu Bogu i naszej wspólnotie parafialnej.



fol. Maria Swierkot

Podczas tej uroczystej Mszy św. w poczet ministrantów został przyjęty mały Franek, który po nałożeniu ministranckiego kołnierzyka przez ks. Proboszcza złożył ślubowanie. Frankowi życzymy radosnej i wytrwałej służby przy ołtarzu.